

To co przeczytasz jest historią prawdziwą. Może być ona najważniejszą rzeczą jaka przytrafiła mi się w życiu, więc postaram się opowiedzieć ją jak najlepiej. Mimo że mogę czasami mówić chaotycznie, aby lepiej zapoznać Cię z tym co przeżyłem, mam wielką nadzieję, że nie zniechęcisz się do poznania całej historii. Zapewniam Cię, nie chcesz być tym jedynym gościem, do którego nie dotarły wieści. Proszę Cię tylko o cztery rzeczy:

Przeczytaj proszę całą historię. To ważne abyś zrozumiał, co chcę Ci przekazać, a tego nie da się osiągnąć jednym zdaniem. Jeśli przewiniesz do końca w poszukiwaniu morału, zawiedziesz się.

Nie próbuj mnie znaleźć. Istnieją ludzie, którzy zdecydowanie nie odniosą korzyści z tego co Ci mówię. I może tak naprawdę nie są w stanie mi nic zrobić. Może jestem paranoikiem uciekającym przed niczym. Ale wolałbym nigdy tego nie sprawdzić, więc proszę Cię, abyś nie zrobił niczego co może pozwolić im mnie wytropić.

Rozpowszechnij tę historię. Będą chcieli ją usunąć. Jeśli będzie tylko w kilku miejscach, prawdopodobnie im się uda. Nie pozwól im jej zniszczyć. Upewnij się, że zawsze gdy pozbędą się jednej kopii, dwie inne zajmą jej miejsce.

Najważniejsze- zrób to co uważasz za słuszne. Jeśli mam rację, to zgodzisz się ze mną, że coś trzeba zrobić. Aczkolwiek nie jestem wielkim liderem. Nie wiem co robić. Ufam, że wy wszyscy jesteście mądrzejszy ode mnie. Wiem, że nie zawiedziecie.

—Łowca

O ile nie mieszkałeś ostatnimi czasy pod kamieniem, jestem pewien, że zauważyłeś pastelowe kucyki, będące najnowszym krzykiem mody na całym świecie. I dlaczego nie miałyby nim być? Są najlepszymi zwierzętami domowymi, jakie można kupić. Są cudowne, łatwe do tresury i opieki, ale co najważniejsze są dowodem na to, że jesteś w stanie nadążyć za duchem czasu. Każda bogata rodzina ma jednego i każda mała dziewczynka chce mieć jednego. Ale czy wiesz skąd one pochodzą?

Nie odpowiadaj na to pytanie. Nie wiesz. Nie są tworzone dzięki inżynierii genetycznej. Jeden z naukowców FutureTech niedawno wynalazł portal pozwalający na podróże do innych wymiarów. Okazuje się, że najbliższy wszechświat ma idealnie nadającą się do sprzedaży dziką przyrodę. Dziką przyrodę, która prawdopodobnie nie może zostać opatentowana, przez co jej pochodzenie jest tajemnicą. Dokładnie tak, ten zwierzak o którego wciąż błaga Cię córka, jest obcym.

Nieszczęśliwie dla firmy, ale szczęśliwie dla mnie pastelowe kucyki są w zasadzie niemożliwe do wyhodowania. Coś w naszym świecie powstrzymuje je od reprodukcji. Tak mi powiedziano. Zbudowanie centrali w tamtym świecie byłoby zbyt drogie. Poza tym nie jest jasne czy takie przedsięwzięcie byłoby w ogóle bezpieczne.

Musisz wiedzieć, że są tam wyraźne ślady ludzkiej działalności. Całe miasta, w zasadzie. Ale nie wygląda na to by byli tam jacykolwiek ludzie i nikt nie wie dlaczego. Nie mogliśmy nawet sprawdzić miast w poszukiwaniu wskazówek, ponieważ we wszystkich roi się od kucyków. I nie pozwól, aby ich uroczy wygląd i marketing o ich zupełnej bezpieczeństwie dla człowieka oszukały Cię; te dzikie są skłonne do walki jeśli poczują się zagrożone, a mogą dokopać tak samo mocno jak ziemski koń, więc tylko idiota wszedłby w środek całego stada.

Przez to wszystko nieustannie kłóciliśmy się o to gdzie się wszyscy podziali. Najbardziej popularna teoria głosiła, że coś ich wszystkich zabiło, i że prawdopodobnie byśmy przyciągnęli uwagę tego czegoś, gdybyśmy cokolwiek tam zbudowali. Osobiście myślałem, że ludzie ukrywają się przed nami z jakiegoś powodu, ale tak długo jak ostrożność pozwalała zachować mi pracę, nie mogłem zbyt narzekać.

Chodzi o to, że polowałem na kucyki. Operator portalu zostawiał mnie kilka mil od jakiegoś opuszczonego miasteczka, kręciłem się w pobliżu tuż poza zasięgiem wzroku stada, aż

znajdowałem jakąś klaczkę lub źrebię, które zbłądziło (albowiem dorosłe kuce nie mogły zostać odpowiednio oswojone). Następnie strzelałem do niego moją usypiającą strzelbą i zanosilem tam, skąd przyszedłem. Tak wyglądał mój dzień pracy przez ponad dwa lata.

W dniu gdy wszystko się zmieniło, zostałem przydzielony do miejsca, które zwałem Forestville. Tak je ochrzciłem, ponieważ miasteczko było tuż za krawędzią lasu. Niezbyt kreatywnie, wiem, ale to nie moje zadanie aby znajdować interesujące nazwy dla miejsc, w których pracuję.

Większość myśliwych nie lubiła Forestville. Las był domem dla wielu ogromnych drapieżników, więc musiałeś uważać czy nie Ciebie nie poluje, podczas gdy jesteś zajęty własnym polowaniem. Ale zapewniał on tak doskonałą osłonę, że jeśli byłeś wystarczająco ostrożny, mogłeś podejść pod sam skraj osady niezauważony. Zachowując czujność, z takiej odległości mogłeś złapać kucyka prawie natychmiast. Moim zdaniem odpłacało to z nawiązką fakt, że musiałeś tak na siebie uważać. Byłem więc wysyłany tam stosunkowo często.

Jakieś pół godziny po dotarciu na skraj lasu, zauważyłem młodą pomarańczową klacz. Niecierpliwilem się już, ponieważ przywykłem do kończenia mojej pracy bardzo szybko, gdy zostawałem tu wysłany, więc myślę że mogłem zbyt pośpiesznie ruszyć po moją zdobycz. Nie pomogło też to, że zwierzę miało skrzydła, co oznaczało że miałem dostać za nie wielką premię. Pobieźnie sprawdziłem więc, czy jest tutaj samotnie, strzeliłem do niego moją usypiającą strzelbą, dokładnie związałem, gdyby z jakiegoś powodu obudziło się po drodze i zacząłem przygotowywać uprząż którą miałem je przenieść. Może i są małe, ale chciałbym zobaczyć *Ciebie* niosącego jedno z nich przez kilka mil tylko gołymi rękoma.

Następnie usłyszałem gniewne rzenie. Najwyraźniej, w moim pośpiechu aby wrócić do domu, zostałem zauważony. Ujrzałem niebieskiego dorosłego kuca lecącego w moją stronę (tak, te ze skrzydłami rzeczywiście potrafią latać w swoim świecie). Jego przednie kopyta uderzyły mnie w głowę i straciłem przytomność.

Obudziłem się otoczony książkami. Tak w zasadzie to ściany wydawały się całkowicie zbudowane z półek na książki. Ważniejsza jednak była szóstka kuców znajdująca się w pokoju. Wyglądało na to, że albo były nieświadome, albo wcale nie przejmowały się moim oprzytomnieniem, ponieważ wszystkie rżały i parskaly na siebie nawzajem, a żaden na mnie nawet nie spoglądał. Nie byłem jednak pewien jak długo będzie to trwało; wyglądały na poruszone.

Powinienem zatrzymać się tu na chwilę, aby wyliczyć tę szóstkę kuców, ponieważ będę mówił o nich jeszcze wielokrotnie. Były trzy- żółty, niebieski i fioletowy- ze skrzydłami, biały z rogiem, pomarańczowy bez rogu i skrzydeł, i różowy stojący w taki sposób, że nie mogłem określić czy miał róg, czy nie. Niebieski był prawie na pewno tym samym, który mnie wcześniej zaatakował; miał tęczową grzywę, taką jakiej jeszcze nigdy wcześniej nie widziałem.

Leżałem związany na podłodze, okropnie bolała mnie głowa, co tylko pogarszało moją sytuację. Podejrzewam, że ktoś musiał mnie znaleźć po tym, jak zostałem zaatakowany. Dobrze było mieć jakiś dowód na to, że wciąż są tutaj ludzie, nie wspominając już o nie zostaniu zabitym przez wierzgające kuce, mniej dobrze jednak było leżeć związanym tuż obok potencjalnie niebezpiecznych dzikich zwierząt. Zmówiłem krótką modlitwę do jakichkolwiek bogów czuwających nad tym światem, żeby ten kto mnie wiązał nie był w tym zbyt dobry, a następnie spróbowałem ucieczki.

Niestety, moja modlitwa nie została wysłuchana. Wszystko co osiągnąłem moimi wysiłkami, było przykucie uwagi kuców. Fioletowy podszedł do mnie, ukazując że poza skrzydłami ma także róg (nie wiedziałem nawet że jest to możliwe) i zarżał cicho. Kilka sekund później,

wycelował we mnie swój róg. Zamarłem mając nadzieję, że nie zrani mnie, jeśli udam że nie żyję. Jego róg zaczął się jarzyć, poczułem dziwny nacisk na mój umysł i po raz kolejny straciłem przytomność.

Przynajmniej nie czułem pulsującego bólu głowy, gdy nie byłem przytomny.

Gdy obudziłem się następny raz, cztery kuce gdzieś poszły lub przynajmniej były poza moim polem widzenia, żółty i niebieski jednakże gapiły się nie mnie. Było to dosyć niepokojące. Niebieski był także rozzłoszczony; nie potrafię odczytywać emocji tych stworzeń na poziomie choć zbliżonym do treserów, ale wymagane jest aby wszyscy łowcy umieli rozpoznać gniew, dzięki czemu wiemy kiedy wycofać się powoli, a kiedy biec ile sił w nogach, jeśli zostaniemy zauważeni. Jego uszy zrównane z szyją, nieznacznie obnażone zęby i skrzydła uchylone na kilka cali mówiły "uciekaj," jednakże na taką odległość nie miałem szans go zgubić gdyby mnie gonił.

Nie żeby to co *powinienem* zrobić miało jakiegokolwiek znaczenie, bo tym co *musiałem* robić było leżenie na ziemi w bezruchu, w najwyraźniej zamkniętej przestrzeni, bo nikt mnie nie przeniósł nigdzie indziej, ani nie rozwiązał. Mogłem poczuć ucisk bandaża owiniętego wokół mej głowy, więc najwidoczniej ten kto mnie porwał, odwiedził mnie gdy spałem, podejrzewam że nie zwracał sobie jednak głowy zostaniem ze mną lub przeniesieniem mnie w jakieś bezpieczniejsze miejsce. Pomyślałem, że było to dosyć nieuprzejme, nawet biorąc pod uwagę, że byłem jego więźniem.

Żółty natomiast nie wyglądał jakby miał zamiar zaatakować. Zamiast tego, gdy zauważył, że otworzyłem oczy, jego uszy podniosły się, a on sam położył się na ziemi przede mną. Następnie powoli wyciągnął kopyto tuż przed moją twarz rżąc cicho. I wciąż wpatrywał się we mnie swymi gigantycznymi oczami. Wcześniej jakoś nigdy nie zwróciłem uwagi jak niewiarygodnie wielkie są oczy tych kuców.

Nie byłem pewien co to ma znaczyć, więc postanowiłem trzymać się od kopyta najdalej jak mogłem. "Najdalej jak mogłem" okazało się około sześcioma calami, ponieważ nie chciałem płoszyć niebieskiego kuca próbując się przeturłać.

Żółty trzymał kopyto wyciągnięte przez minutę lub dwie, wciąż rżąc cicho, nim w końcu oddalił je od mojej twarzy. Ucieszyło mnie to, bo moje mięśnie szyi już się męczyły i mogłem odpocząć. Kuc wstał i odszedł.

To zdało się pobudzić niebieskiego do podejścia bliżej, a nie wyglądał on na ani trochę bardziej zadowolonego niż wcześniej. Różnica była taka, że tym razem rżał głośno o kilka cali od mojej twarzy i unosił się tuż nad ziemią. Nikt nigdy mi nie powiedział co to oznacza, ale miałem przeczucie, że nic dobrego. Miałem nadzieję, że jest na tyle domyślny, aby uznać że nie jestem zagrożeniem tak długo, jak jestem związany. Te zwierzęta miały być stosunkowo inteligentne, racja?

Zostałem uratowany przez żółtego. Wrócił i przyciągnął uwagę niebieskiego. Po przeprowadzeniu pewnego rodzaju wymiany zdań, niebieski odsunął się ode mnie, co pozwoliło mi przypuścić, że nie zamierza mnie jeszcze zabić.

Żółty położył przede mną marchewkę i pchnął ją tuż pod moją twarz. A następnie znowu się we mnie wpatrywał swymi wielkimi, przyprawiającymi o gęśią skórę oczami. Naprawdę chciałem, aby przestał się na mnie tyle gapić.

Po chwili zarżał i pchnął marchewkę w stronę moich ust. Może chciał, żebym jadł? Spróbowałem więc wziąć gryza. W zasadzie to nie mogłem dobrać się do niej moimi zębami trzonowymi, więc właściwie nie miałem szansy jej zjeść, ale sama próba wydała się zadowolić kuca. Trochę się odsunął i parsknął w sposób, który chciałem określić jako zadowolony. Nawet niebieski wyglądał po tym mniej agresywnie.

Ten krótki moment spokoju został zrujnowany przez hałasy spowodowane przez kuca

znajdującego się za mną. Żółty zareagował na to wydając z siebie dźwięki, które brzmiały nadzwyczaj podobnie do kołysanki, tylko że złożonej z odgłosów wydawanych przez konie. Następnie poczułem taki sam nacisk jak ostatnim razem i zasnąłem.

Śniłem o dźwiękach. Nie pamiętam jak, ale wiem, że je widziałem. Byłem otoczony przez łagodnie wirujący mur zbudowany z sylab, czasami łączących się, aby utworzyć angielskie słowa, innym razem rozdzielających się w pojedyncze litery.

Potem przyszło więcej dźwięków. Najpierw nie mogłem ich rzeczywiście zrozumieć, ale kiedy zbliżały się, dostrzegałem, że są to rzeczy, które do tej pory usłyszałem od kuców. Obracały się wokół mnie poza ścianą angielszczyzny, coraz szybciej i szybciej, aż stały się rozmyte przez swą prędkość. Następnie ich krąg zaczął się kurczyć.

Kiedy dotykał ściany angielszczyzny, zostawał rozdrobniony, a następnie się z nią mieszał. Na chwilę zatrzymał się w takiej odległości, jakby się porządkując. Odbierałem niejasny sens słów, które nie były wymawialne, ani przez ludzi, ani przez konie, składających się z dziwnych mieszanek spółgłosek i rzenia lub samogłosek i rzenia o innej tonacji. Następnie wszystkie ludzkie dźwięki zniknęły, a ściana przyszła po mnie.

Nie pamiętam co stało się później.

Obudziłem się i *nadal* byłem związany leżąc na podłodze. Nikt nawet nie przesunął lekko nadgryzionej marchewki. Podjąłem się na moment fantazji dania memu porywaczowi zgryźliwej recenzji mojego pobytu tutaj, po tym jak uciekłbym albo został wyniesiony.

Och, tym razem to niebieski i fioletowy mnie obserwowały. Niebieski był wciąż rozgniewany, za to fioletowy zdawał się być głównie zadowolony.

– Rozumiesz mnie? – zapytał fioletowy zauważając me przebudzenie. Jego głos był żeński i idealnie ludzki.

Z perspektywy czasu, wydawało się oczywiste że otrzymanie uderzenia w głowę od rozzłoszczonego kuca miało wysoką szansę spowodowania uszkodzenia mózgu.

– Czy mnie słyszysz? – dodał po chwili gapienia się naszej dwójki na siebie nawzajem.

– Jesteś niesłyszający? – Proszę powiedz mi, że przypadkiem nie ogłuszyłam pierwszego zaobserwowanego przedstawiciela nowego gatunku."

"Twilight!" niebieski (płci nieokreślonej) przerwał. "Skup się! Pamiętasz co to zrobiło dla Scootaloo?"

Jakoś wydawało mi się nieuprzejme nieuznawanie, że ktoś do mnie mówi. Samo to że miałem halucynacje nie było powodem, aby nie przestrzegać podstawowych zasad etykiety. "Słyszę cię." wyszeptałem. Nie chciałem zaskoczyć nikogo w realnym świecie, mimo wszystko. "Sądzę, że nie jesteś taką halucynacją, która pomaga mi się stąd wydostać?"

"Słucham? Halucynacją?" odpowiedział fioletowy kuc.

"Cóż, w zasadzie to nawet na to nie liczyłem. Ale równie dobrze mogłem spytać, prawda?"

Po chwili jego mina rozjaśniła się. "Och! Jesteś zdezorientowany tym, że mnie rozumiesz, na pewno. Nie majaczysz; rzuciłam na ciebie zaklęcie tłumaczenia. Czy działa prawidłowo? Powinno ci się zdawać, że rozmawiamy w twoim ojczystym języku."

"Musisz podkreślać to, że jesteś prawdziwa? Wiem, że kuce nie są na tyle inteligentne—"

Nie zauważyłem nawet kiedy niebieski się przemieścił. Nagle znowu był tuż przed moją twarzą, wciąż tak samo zły jak wcześniej. Miałem nadzieję, że to co widziałem nie było bardziej prawdziwe od tego słyszałem. "Jestem głupia, co? I nieprawdziwa? Może więc *udowodnię* moją prawdziwość za pomocą kopyt! Może jestem zbyt *głupia*, żeby wymyślić inny sposób!"

"Rainbow Dash!" Trzeci głos (żeński) dobiegł zza mnie. Zastanawiałem się czy halucynowanie losowych słów było gorsze od słuchania całych zdań. "Nie podniesiesz kopyta na biedne stworzenie!"

"'Biedne stworzenie'? To 'biedne stworzenie' jest powodem dla którego Scoot jest w szpitalu!" Pomimo jego słów, niebieski wydawał się udobruchany i dał mi trochę wolnej przestrzeni. Wyglądał nawet na odrobinę zawstydzonego.

Odsunął się dalej kiedy żółty wyleciał zza moich pleców, aby stanąć między naszą dwójką. Gdy zostałem już odpowiednio obroniony, żółty ujawnił się jako posiadacz trzeciego głosu, odwracając się i przemawiając do mnie w tonie normalnie zarezerwowanym dla niemowląt. "Już dobrze, nie pozwolę dużej, niedobrej Rainbow cię skrzywdzić."

"Stoję tuż obok, chyba zauważyłaś." Czy Rainbow było imieniem niebieskiego kuca? Zdawał się wciąż na nie odpowiadać i "tęczowość" była z pewnością jego cechą wyglądu.

Zaraz, co ja sobie w ogóle myślałem? One nie mają imion. Były tylko dzikimi zwierzętami, które łączyłem z głosami w mojej głowie. Które mówiły rzeczy czasem przewidyujące zachowania kuców ...

Dobrze, to odpowiadało na pytanie czy miałem wizualne halucynacje. Albo potrafiłem przewidywać przyszłość, albo to co widziałem nie było bardziej prawdziwe od tego, co słyszałem. W międzyczasie, Żółty zaczął głaskać mnie po głowie mruczając bezsłownie. Było to zadziwiająco kojące, nawet jeśli prawdopodobnie była to tylko moja wyobraźnia.

"Jesteś moją ulubioną halucynacją," powiedziałem jej. Delikatnie się zarumieniła. "Chciałbym tylko być lepszy w śnieniu świadomych snów. Może wtedy mógłbym sprawić, abym nie był związany."

Fioletowa klacz odchrząknęła. "To można by zorganizować, o ile nam pomożesz. Byłoby także miło gdybyś uwierzył, że jesteśmy prawdziwe."

"Tak! Co zrobiłeś— " Rainbow krzyknęła i wyskoczyła w przód, ale została zatrzymana przez spojrzenie Żółtej. Używając ostrożniejszego tonu głosu, podjęła "Co zrobiłeś dla Scootaloo?"

"Scootaloo? Co to jest Scootaloo?"

"Żrebię które zaatakowałaś!" Kolejne spojrzenie Żółtej zmusiło ją znowu do uspokojenia się trochę. "Pomarańczowe owłosienie, fioletowa grzywa? Ta której zamierzałeś zrobić Celestia-wie-co, zanim cię zobaczyłam?"

"Ach, tamta. Wykonywałem moją pracę, oczywiście. Nie widzę dlaczego mam to wyjaśniać dla halucynacji"

Fioletowa westchnęła "Po prostu nam powiedz."

"Łapałem ją by została zwierzątkiem domowym. Wy kuce sprawiacie duże trudności podczas osvajania. Nawet nie wiecie jak wiele ludzie zapłacą za swojego własnego pastelowego kucyka. Nie uwierzyłybyście jak zyskowne jesteście."

Żółta wycofała swe kopyto. Rainbow gapiała się, oniemiała. Nikt nic nie powiedział.

Fioletowa była pierwszą, która odzyskała opanowanie. "Porywasz żrebięta i zniewalasz je, aby były zwierzętami domowymi?"

"Tylko 'porywam', jeśli tak chcesz to nazywać. To zadanie kogoś innego, aby przygotować je do sprzedaży. I cieszmy się, że to długi i frustrujący proces. Wy kuce jesteście bardzo zawzięte."

"O jejku" wymamrotała Żółta. Odsunęła się ode mnie kiedy Rainbow rozłożyła skrzydła w geście, który był dla mnie dziwnie oczywistą agresją.

Gwałtownie pojawiły się bliźniacze różowe błyski i Fioletowa znalazła się między mną, a Rainbow. "Myślę, że tyle na razie wystarczy."

Kiedy róg Fioletowej rozjaśnił się, a już znajomy nacisk docierał do mego mózgu, zastanawiałem się czy halucynacje o śnie oznaczały, że tak naprawdę nie byłem śpiący.

Widziałem moich przyjaciół i rodzinę. Było to przyjęcie, a wszyscy których znałem tam byli. Może były to moje urodziny? Wszyscy byli tacy uszczęśliwieni, że mogli mnie zobaczyć i złożyć mi gratulacje za . . . cokolwiek to było. Ktoś dał mi piwo.

Działo się to później, a ja byłem troszeczkę pijany. Oglądałem dwójkę moich przyjaciół mocujących się ze sobą z powodu jakiejś małej niezgody, dokładnie tak samo jak zawsze po kilku kuflach cydru. Spowodowało to, że zapragnąłem mieć siłę ziemskiego kuca. Za mną jedna z moich siostrzenic ganiała swojego brata, strzelając w niego małutkimi piorunami magii. Kiedy jedna z iskier mnie dotknęła, ukłuła mocniej niż oczekiwałem.

Zanim mogłem ją zbesztać, jakaś żrebica poprosiła mnie o pokazanie kilku sztuczek. Już po chwili wszyscy dla mnie skandowali, więc wzbilem się do nieba. Zrobiłem kilka pętli i korkociągów, a następnie zleciałem niżej aby usłyszeć wychwalający mnie tłum. Ale nikt mnie nie oglądał.

Dwie żrebice i jedno źrebię zaginęły. Po prostu zniknęły ze skraju przyjęcia. Wszystkie pegazy, wraz ze mną, szukały ich z powietrza. Piątka zdążyła już zaginać, a im więcej czasu zmarnowaliśmy, tym więcej znikało.

Wtedy ich zobaczyłem. Dziwne bezwłose potwory. Byliśmy kompletnie otoczeni. Wyczuwając moje spojrzenie, zaatakowali. Mieli dziwne różdżki i nie okazywali litości.

Wszyscy dorośli leżeli na ziemi. Wszystkie żrebaki i klaczki zniknęły. Nie mogłem stwierdzić, czy ktokolwiek przeżył. Płakałem, a łzy połączyły się z krwią co dało wielkie morze czerwieni. Słonego różanego płynu, który przykrył całą moją głowę.

Po tym, była już tylko ciemność.

Gdy się obudziłem, coś się w końcu zmieniło. Teraz byłem przywiązany do krzesła. Było dosyć małe, ale wciąż wygodniejsze niż podłoga. Co więcej, pozwolono mi na więcej ruchliwości ramionach; me nadgarstki wciąż były ciasno związane w sposób, który uniemożliwiał mi dostanie się do węzłów, ale z drugiej strony miałem możliwość manipulacji jakimkolwiek obiektem w moim zasięgu. Mogłem na przykład utrzymać i zjeść marchewkę, gdyby ktokolwiek był miły na tyle by mi jakąś dać.

Fioletowa i Rainbow wciąż tutaj były; Fioletowa była zwrócona w przeciwnym kierunku i nie widziała, że się obudziłem. Rainbow była podejrzliwa w stosunku do mnie; biorąc pod uwagę co powiedziałem o tym, że ludzie trzymają kucyki jako zwierzęta domowe, jedynie podejrzliwość była lepsza od czegokolwiek, co miałem prawo oczekiwać. Może to co stało się wcześniej było tylko halucynacją i tak naprawdę niczego nie powiedziałem? To z pewnością byłoby wygodne.

"Obudziło się" powiedziała Rainbow.

"Nie nazywaj go 'to'; on jest inteligentną istotą," odpowiedziała Fioletowa. Słuszna uwaga. "Po prostu potrzebował niewielkiej pomocy. To nie powód do bycia nieuprzejmą."

Odwróciła się od Rainbow i podeszła do mnie. "Możesz powiedzieć mi na czym polega twoja praca?" zapytała z nadzieją w głosie. Miała na twarzy delikatny nerwowy uśmiech.

Westchnąłem. Tak straciłem wszelką korzyść z urojenia sobie poprzedniej rozmowy. "Mogę po prostu nazwać to 'czymś złym' i nie rozwijać tematu? Wolałbym nie przyznawać się do tego."

Jej uśmiech powiększył się. "Proszę, powiedz nam. Obiecuję cię nie oceniać."

"A co z Rainbow?" Nie widziałem jej wtedy zbyt dobrze za Fioletową, ale byłem dosyć pewien, że nie zaczęła mnie ona nagle lubić.

"Niczego nie obiecuję"

Nie mogłem zobaczyć spojrzenia, jakie rzuciła jej Fioletowa, ale wydało się skuteczne.

"W porządku. Nie będę żywić do ciebie urazy, jeśli od teraz będziesz nam pomagał. Zadowolony?"

"Myślę, że to wystarczy. Nie żebyś lubiła mnie wcześniej, tak czy inaczej." Delikatnie zachichotałem. "Moją pracą było uprowadzanie młodych kucyków—co robiłem tylko dlatego, że nie wiedziałem o rozumności kuców, pragnę podkreślić*—i zabieranie ich żeby były tresowane na posłuszne zwierzaki.*" Cieszył mnie fakt, że nie wiedziałem jak przeprowadzano osvajanie; dał mi on niepodważalne usprawiedliwienie do nie wdawania się w szczegóły. Nie powstrzymał jednak mojej wyobraźni, a nie była ona pełna przyjemnych obrazów. "Oczywiście nie zamierzam już tego więcej robić. Nie gdy mam już świadomość tego, co robiłem. Sądzę, że powinienem za to przeprosić, nawet jeśli to nic nie znaczący gest."

"Widzisz?" Powiedziała zadowolona z siebie Fioletowa do Rainbow. "Mówiłam ci, że to zadziała."

"Co jeśli to kłamie? Może tylko próbuje oszukać nas, abyśmy to rozwiązały, co pozwoli wrócić mu do porywania źrebiąt!"

"Ostatnim razem kiedy *on* się obudził, *on* myślał, że *on* halucynuje i był *on* dosyć chętny do powiedzenia nam prawdy. Dlaczego miałyby się to zmienić, gdyby tamto nie zadziałało?"

"Chwila, to było prawdziwe? I co zadziałało?"

Ignorowały mnie. "Poza tym wątpię, że nosiłby on całe to wyposażenie, gdyby go nie potrzebował. Pamiętasz, że w boku Scootaloo był jakiś rodzaj strzałki? Prawdopodobnie nie mógłby nikogo porwać bez tych strzałek, nawet gdyby tego chciał."

"Właśnie, gdzie jest mój sprzęt? Jestem jakby trochę przywiązany do niektórych z tych rzeczy."

"Cóż, nie ufam temu. Nie zamierzam dać się przekonać tak łatwo."

"Po prostu . . . nie atakuj go, dobrze? Daj mu szansę." Następnie zwróciła swą uwagę z powrotem na mnie. "Przepraszam za nią. Scootaloo jest dla niej niczym siostra, więc może być bardzo opiekuńcza. Zamierzam cię teraz rozwiązać i *nikt nie zamierza cię zaatakować*. Potem muszę zabrać cię do Kącika Kostki Cukru z powodu . . . powodów."

Kącik Kostki Cukru okazał się być cukiernią. "Powody" okazały się być przyjęciem niespodzianką na powitanie mnie w Forestville, które właściwie nazywało się Ponyville. Niewiele bardziej oryginalnie od mojej nazwy, wiem, ale najwyraźniej ta była prawdziwa. Różowy kucyk, którego widziałem gdy po raz pierwszy się obudziłem okazał się być organizatorem przyjęcia.

Nazywała się Pinkie Pie. Była miła, ale trochę nadpobudliwa. Możliwe że przesadziła z kofeiną, chociaż nie widziałem niczego zawierającego kofeinę podczas całej mojej wizyty w Ponyville. Może wszystko wypila.

Chwilę zajęło jej przedstawienie mnie z każdym kucykiem na przyjęciu. Oficjalnie poznałem Rainbow (pełne imię, Rainbow Dash), która powiedziała że rozgląda się za jakimś zabawnym interesem zamiast powitania mnie w zwyczajny sposób. Poznałem się także z Fioletową (tak naprawdę Twilight Sparkle), która wciąż była z czegoś osobliwie zadowolona. Pinkie powiedziała mi, że Rainbow aspiruje do zostania Wonderboltem (najwyraźniej członkiem elitarnego zespołu latającego), Twilight była uczniem Księżniczki Celestii (mimo tytułu faktyczny monarcha tych ziem), do czasu gdy sama została księżniczką (rzeczywista pozycja w hierarchii nieznana).

Pozostałe trzy dorosłe klacze, które wcześniej widziałem, też tam były. Pomarańczowa miała na imię Applejack; z zawodu była farmerem, a jej rodzina była największym producentem jedzenia w okolicy. Odrobinę się mnie obawiała, ale zapewniła, że spróbuje dać mi szansę, skoro Twilight powiedziała, że już jestem w porządku. Przyprowadziła swoją dużo młodszą siostrę Apple Bloom, która przyjaźniła się ze Scootaloo (tą którą próbowałem złapać, pamiętasz?).

Biała zwała się Rarity. Tworzyła stroje (widziałem wcześniej parę kucyków w ubraniach, jednak wciąż było to zaskakujące). Nie uważałem za taktowne zapytanie jej w jaki sposób wytwarza wystarczająco, aby utrzymać się z tego; miałem wrażenie że ona nie uważała za taktowne ujawnianie swych opinii o mnie. Ale przynajmniej była uprzejma. Ona także przyprowadziła swoją siostrę (Sweetie Belle), kolejnego przyjaciela Scootaloo (i także w wieku Scootaloo). Apple Bloom, Sweetie Belle i Scootaloo tworzyły coś w rodzaju klubu, skupiającego się na magicznych tatuażach, tak mi powiedziano. Przyznaję że nie zrozumiałem, ale było jasne, że to dla nich ważne.

Ze Scootaloo było w porządku, tak swoją drogą. Środek usypiający już dawno przestał działać; strzeliłem do niej z rana, a zostałem rozwiązany późnym popołudniem. Wciąż była w szpitalu, ponieważ chcieli się upewnić czy nie ma żadnych poważnych skutków ubocznych, wiedziałem jednak, że żadnych nie będzie. FutureTech nie może zarobić na martwych kucykach, więc upewniam się, czy środek jest całkowicie bezpieczny.

Wyglądało na to, że Scootaloo i jej przyjaciółki nie wiedziały co jej się stało. Prawdopodobnie musiałbym im o tym w końcu powiedzieć, ale cieszyło mnie, że nie musiałem się tym wtedy już zajmować.

Najtrudniejsza do znalezienia z tamtej szóstki kuców była Żółta (faktycznie Fluttershy). Ostatecznie jednak odnalazła się w ustronnym kącie. Na pierwszy rzut oka widać było, że nie podobało jej się jak zatłoczone było przyjęcie, lecz twierdziła, że czuje potrzebę bycia tutaj, na wypadek gdybym potrzebował jej ochrony. Wydawała się mnie obawiać, lecz kiedy nie mogła już nas usłyszeć, Pinkie zapewniła mnie, że ona obawia się prawie wszystkiego co mówi w tym samym języku. Nie byłem taki pewien czy to *dlatego* się mnie obawiała, lecz była to słodka próba przekonania mnie ze strony Pinkie. Fluttershy widocznie zajmowała się wszystkimi zwierzętami w okolicy, ponieważ musiała lepiej dogadywać się ze stworzeniami, które nie potrafią mówić.

Mógłbym dalej wymieniać kucyki, z którymi zapoznała mnie Pinkie, nawet jeśli pamiętałem jakoś połowę z nich, ale jaki cel miałoby prezentowanie Ci niekończącej się listy gości? Jeśli jeszcze nie oddałem sensu mej wypowiedzi, to nie zrobię tego, niezależnie ile kucyków wymienię. W każdym razie tylko szóstka, która widziała mnie związanego wiedziała co zrobiłem, więc inne kucyki nie odnoszą się w żaden sposób do moich kwestii o przebaczeniu.

W zasadzie, zamierzam złamać moją obietnicę i podsumować całość morałem: Każdy pojedynczy kucyk, którego spotkałem był myślącą osobą. Każdy z nich miał rodzinę, marzenia, rolę w społeczeństwie i tak dalej. Żeby zniewalać ich dzieci i traktować je jak zaledwie zwierzęta? Nawet

niewiedza jest marną wymówką.

Co więcej, na ile mogły, starały mi się przebaczyć, po prostu dlatego że uzmysłowiłem sobie, że to co robiłem było złe. Czy Ty byłbyś taki wielkoduszny? Czy większość ludzi byłaby? Być może one są lepszą rasą od naszej. Być może to my jesteśmy zwierzętami w porównaniu do nich.

Mam tylko nadzieję, że wyjaśniłem to na tyle dobrze, abys się ze mną zgodził.

A teraz mam nadzieję, że wybaczysz mi jeśli trochę przyspieszę. Nie mam wieczności na napisanie tego i teoretycznie dotarłem już do ważnych momentów tej historii.

Przyjęcie trwało do późnej nocy i wszyscy świetnie się bawili. W zasadzie wszystkie kucyki były przyjazne, mimo tego jak dziwnie musiałem dla nich wyglądać. Jedna klacz—chyba nazywała się Lyra—w pewnym momencie nawet poprosiła mnie do tańca. Jestem całkiem pewien, że jej przyjaciele ją do tego namówili, poza tym byliśmy okropnie skoordynowani, ale zabawnie było spróbować, mimo wszystko. Czułem się mile widziany w Ponyville bardziej niż gdziekolwiek indziej odkąd byłem dzieckiem. Po przyjęciu Twilight zaoferowała mi przespanie się na jej zapasowym łóżku. Kucykowo-wymiarowe łóżko było nieco ciasne, ale było bardziej wygodne niż spanie na ziemi, tak jak planowałem. Nie chciałem zaglądać w zęby łóżku darowanemu przez konia.

Wiesz, nie możesz oczekiwać, że opowiem Ci to wszystko bez żadnych żarcików, jasne?

Następnego poranka Twilight ujawniła swe ukryte motywy, gdy zaczęła zadawać mi pytania. Widzisz, nawet przez myśl mi nie przeszło, że mógłbym zrobić cokolwiek w temacie handlu kucykami poza uczestniczeniem w nim, lecz Twilight była bardziej optymistyczna. A pierwszą rzeczą jakiej potrzebowała były informacje.

Dużo z tego, co musiałem powiedzieć, nie było sprzyjające dla naszej sprawy. Jakikolwiek realne rozwiązanie wymagałoby działania na Ziemi, a nie byłoby łatwo się tam dostać. FutureTech wciąż wyznaje przypuszczenie, że coś mogłoby stąd się wydostać i wymordować ludzkość, gdyby tylko dostało szansę, więc robią co mogą aby portale pojawiały się nieprzewidywalnie w Equestrii (lokalna nazwa tego miejsca). Do tej pory zostałem uznany za martwego, więc nie pojawiłoby się już więcej portali na moim wyznaczonym miejscu powrotu na Ziemię, a nie było sposobu, abym wiedział gdzie lub kiedy otworzą się inne portale. W końcu znalazłbym portal, ale nie byłoby to szybkie ani łatwe. I zanim spytasz, wcale nie pomogłoby mi ujawnienie w jaki sposób bym to zrobił.

Sprawy nie byłyby także łatwe gdybyśmy mogli dostać się na Ziemię. Twilight miała wiele pytań skierowanych w stronę zorientowania się jak wiele magii ma Ziemia, i podczas gdy odpowiedź nie brzmiała "zero", nie było też to bardzo dużo. Lot byłby trudny, a złożone zaklęcia (zaklęcie tłumaczenia, na przykład) byłyby niemożliwe, nawet zanim wewnętrzne pokłady magii kucyka by się wyczerpały. Gdzieś między połową godziny a czterema godzinami, jakkolwiek kucyk, który przybyłby na Ziemię byłby bliski bezużyteczności z powodu niemożności komunikacji z ludźmi (mną także), niedostatku zdolności magicznych i łupiącego bólu głowy, który prawdopodobnie pojawiłby się z powodu ograniczenia magii.

Co gorsza, nie wiedziałem praktycznie nic o tym jak jedna osoba mogłaby przeprowadzić jakkolwiek rodzaj hipotetycznego ratunku. Nie umiałem operować portalem. Nie wiedziałem nic o

zagrodach, w których kucyki są oswajane, poza tym gdzie się znajduje główne wejście do nich. Nie pamiętałem nawet czy większość drzwi w FutureTech może zostać zamknięta na zamek. Wiedziałem tyle, że wszystko było kontrolowane za pomocą sekretnych kodów dostępu.

W końcu Twilight musiała przyznać, że opcje są bardzo ograniczone. Oczywiście zrobi co może, żeby uczynić trudnym porywanie kucyków ze skraju miasta. Zostawię dokładne środki zapobiegawcze jako niespodziankę dla tych, którzy wciąż pracują dla FutureTech, lecz rekomenduję tym ludziom aby wykorzystali okazję do odejścia, zamiast sprawdzać o czym mówię.

Oczywiście nie jest to dobre trwałe rozwiązanie. A obecnie misja ratunkowa byłaby zdecydowanie zbyt ryzykowna mając dalece za małą szansę powodzenia. Więc dlatego wróciłem na Ziemię, aby umieścić moją historię w internecie. Dlatego też apeluję do Was wszystkich.

Jeśli świat nie może przeciwstawić się niewoleniu inteligentnych istot, tylko dlatego że nie są ludźmi, to nie jestem pewien czy została jeszcze jakakolwiek nadzieja dla ludzkości. Proszę, abyście sprawili, że ludzie zaczną się tym przejmować. Proszę, abyście narobili hałasu zanim ci u władzy podejmą działania. Doprowadźcie do wysłania kucyków bezpiecznie do domu. Upewnijcie się, żeby to się nigdy więcej nie mogło zdarzyć.

Jeśli posiadanie konkurencji pomoże, to mam zamiar uwolnić kucyki z części FutureTech, w której się je oswaja, tak szybko jak utworzę jakiś sensowny plan. Czy możecie mnie przebić? Czy możecie doprowadzić do ich uwolnienia zanim będę gotów do działania?

Jeszcze raz, wierzę w was wszystkich. Powodzenia.